



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

W Bielawie przekonałem się, na co zdecyduje się człowiek, który chce i może zrealizować swoje marzenia. Najpierw mnie to zaskoczyło, nawet uśmiechnąłem się lekko, ale zaraz potem przyszło opamiętanie. Całymi latami potrafimy karmić w sobie tęsknoty i pragnienia, którym nie pozwalamy na spełnienie. Bynajmniej nie dlatego, że są tak niegodziwe, grzeszne czy poza zasięgiem. Wprost przeciwnie. O co więc chodzi? Panicznie boimy się, że nas wyśmieją, że już jesteśmy za starzy, że będą nas wytykać palcami. Dlatego wciąż nie znamy smaku życia. W Bielawie jest inaczej (s. VI i VII).

Na pięciolecie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

O dziewiętnastu więcej

Nie jest ich zbyt wielu, ale **znają swoją wartość.**

W Uroczystość Chrystusa Króla, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Świdnickiej (KSM) obchodziło piątą rocznicę powstania. Zanim doszło do wspólnej modlitwy w katedrze, już 20 listopada rozpoczęły się dni skupienia i warsztaty dla członków i kandydatów do organizacji.

– Dziewiętnaście osób miało bezpośrednie przygotowanie do wstąpienia w szeregi KSM – relacjonuje J. Kamińska, prezes KSM wybrana na drugą kadencję 22 listopada.

Uroczystego przyjęcia dokonał p. I. Dec podczas Mszy św. w katedrze.

– Cieszymy się, że świętowaliśmy to wydarzenie razem z Akcją Katolicką – dodaje nawiązując do troski, by obie organizacje współdziałały ze sobą.

Trzydniowy pobyt w Świdnicy wypełniony był przez modlitwę, warsztaty i zabawę. Wyłoniono nowy zarząd: T. Kaśkiewicz (Świdnica),



Ernest Schmidt ucieszył się, że podczas dni skupienia można korzystać z komputera

P. Kanarski (Boguszów-Gorce), B. Makiel (Wałbrzych), S. Pudełko (Nowa Ruda-Słupiec), W. Budniak (Nowa Ruda-Słupiec).

– Kiedy w kurialnej auli przed biskupem i Akcją Katolicką trwała prezentacja multimedialna dotycząca naszego pięciolecia, dotarło do mnie, że najcenniejszym osiągnięciem jest fakt, że w stu pięćdziesięcioosobowej grupie kaesemowiczów bardzo

dobrze się rozumiemy, umiemy ze sobą rozmawiać o Bogu, angażować się we wspólne akcje i świetnie ze sobą wypoczywać. Przede wszystkim jednak znamy swoją wartość – podkreśla prezes KSM.

W diecezji istnieje osiem parafialnych oddziałów KSM (kolejny powstaje w Szczytnej). Asystentem kościelnym stowarzyszenia jest ks. L. Baranowski. **Ks. Roman Tomaszczuk**

Owocne oczekiwanie



KŁODZKO, KAPLICA ADORACYJNA W KOŚCIELE PW. PODWYŻSZENIA KRZYŻA. Wierna modlitwa oczekiwania

Cale cztery tygodnie powtarzania, że oczekujemy Boga, który przychodzi: po pierwsze kiedyś tam, na końcu czasów, najpierw jednak, po drugie, urodzinowo, 25 grudnia. Okazuje się, że najlepszym sposobem na błogosławione oczekiwanie, czyli spełnione, powinny być odwiedziny.

– W Adwencie, w czasie czuwania, kaplice adoracyjne rozsiane po całej diecezji powinny jeszcze mocniej tętnić życiem – uważa ks. Julian Rafałko, proboszcz parafii pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża w Kłodzku. – To doskonała szkoła wrażliwości na obecność Jezusa. Na szczęście na co dzień obserwujemy wielką radość ludzi, w tym Czechów przyjeżdżających na zakupy, z powodu miejsca, gdzie mogą oni oddać cześć Bogu – dodaje.

Proboszczowie opisani

Nowa Ruda. Uka-
zały się trzy książki
o wybitnych proboszczach
pracujących
w Nowej Rudzie i cza-
sach, w których żyli.
Ich opracowaniem
zajął się ks. J. Kos,
obecny proboszcz
parafii pw. św. Mikołaja.
„Wszystko ma swój
czas” to historia księdza
E. Hoffmanna (1840–
1889) budowniczego
symbolu miasta, czyli
neogotyckiego kościoła
pw. św. Mikołaja.
„Radość obowiązkowa”
to biografia i wybór
dzieł księdza A. Staude



(1828–1895), pochodzą-
cego z Nowej Rudy, a potem
jej proboszcza. Trzecia
z wydanych ostatnio
pozycji to kronika
czasów wojny prowa-
dzona przez księdza
G. Wache (1876–
1949). Nosi ona wiele
mówiący tytuł „Strażnik
sumienia”. W pracy nad
książkami wspierali ks.
Kosa m.in. T. Bieda,
śp. Ł. Boese, K. Bałon,
J. Zieliński, F. Pohl,
A. Welzel, A. Langer.
Książki, zgodnie z inten-
cją redaktora, wpisują
się w obchody Roku
Kapłańskiego.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Dobry Pasterz – wzór



Fragment rzeźby Dobrego
Pasterza z kaplicy
seminaryjnej

KAPLICA SEMINARYJNA, wciąż bę-
dąca w budowie, ma już główne ele-
menty ściany ołtarzowej. Autorem
projektu i wykonawcą wystroju
kaplicy, której patronować będzie
Dobry Pasterz, jest młody artysta z

Rzeszowa, M. Szczepaniak. – Kształt
i rozmieszczenie poszczególnych
elementów prezbiterium naszej
kaplicy był konsultowany z fachow-
cami, a nad wszystkim czuwał litur-
gista ks. D. Ostrowski – zapewnia
ks. T. Chlipała, rektor seminarium.
– Mamy więc pewność, że kaplica w
swoim ostatecznym kształcie będzie
w pełni odpowiadać na potrzeby
dokonujących się w niej misteriiów
– dodaje. Tłumacząc wezwanie
kaplicy, rektor zastrzega: – Było
ono konsultowane z wieloma dusz-
pasterzami i samym ks. biskupem.
Zależy nam, by kolejne pokolenia
kapłanów miały świadomość, od
samego początku swej formacji, że
jedynie Jezusowa szkoła może im
dać prawdziwy fundament speł-
nionego i owocnego posługiwania
Kościołowi – podkreśla. Na razie
nie jest znana data zakończenia
prac budowlanych, a tym samym
nie wiadomo, kto i kiedy poświęci
nową kaplicę.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

„Gościowe” szkolenie

NEOPREZBITERZY zebrani na dru-
gim dniu skupienia w ramach for-
macji kapłańskiej pierwszego roku
kapłaństwa rozmawiali z ks. K. Orą
na temat parafialnego i diecezjal-
nego duszpasterstwa Liturgicznej
Służby Ołtarza, a także mieli okazję
zapoznać się z zasadami współpra-
cy z naszym tygodnikiem. Młodzi
księża dowiedzieli się, jaki jest sens
istnienia prasy katolickiej, jaką ma
ona wartość i misję we współcze-
snym świecie. Otrzymali informac-
je na temat sposobów zwiększania
czytelnictwa w parafii. Wiedzą już
szczegółowo, na jakich warunkach
współpraca z naszą redakcją staje się
owocna. Otrzymali także materiały
poglądowe ilustrujące poruszane
kwestie.

**Ks. Paweł
tabuda
podczas
lektury
materiałów
informa-
cyjnych
„Gościa”**



KS. ROMAN TOMASZCZUK



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Wojciech Murdzek

Zachęcam wszystkich
świdniczan, by reagowali,
gdy niepełnoletnim
sprzedawany jest alkohol.
Jestem przekonany,
że **dzięki naszej
aktywnej postawie
zmniejszy się dostępność
alkoholu dla młodych
ludzi.** To natomiast
przełoży się na mniejszą
ilość zniszczonych
ławek, lamp i elewacji,
których naprawa
kosztuje nas wszystkich.
A co najważniejsze, wielu
rodziców nie będzie
musiało się kolegowić,
że ktoś z kolegów namówi
ich dziecko na wypicie
alkoholu.

Prezydent Świdnicy

Sukces w Warszawie

KULTURA. Krzysztof Świątowy,
młody świdniczanin, wziął udział
w konkursie, w którym chodziło
o nakręcenie dwuminutowego fil-
mu oddającego ducha lat 50. i 60.
Dodatkowo projekt miał być inspi-
rowany literaturą M. Hłaski. Kon-
kursowi patronowało Muzeum
Powstania Warszawskiego. Jury,
któremu przewodniczył reżyser
X. Żuławski, spośród pięćdzie-
sięciu prac do nagrody wybrało
cztery. Film pt. „50 na 60 iloraz
hłasko” autorstwa K. Świątowego



ANNA KRÓLIKOWSKA

**Ten dwudziestodwulatek
może okazać się wschodzącą
gwiazdą polskiego filmu**

otrzymał pierwszą nagrodę
(do obejrzenia na [www.milliony-
ou.com](http://www.milliony-
ou.com)).

Krwisty dar

**KLUB HONOROWYCH DAWCÓW
KRWI** pod patronatem bp. I. Deca
powstaje w parafii katedralnej. Ma
być pierwszą grupą krwiodawców,
która z czasem da początek kolejnym
w diecezji. – Idea jest prosta – wyja-
śnia ks. P. Pleśnierowicz, wikariusz
z katedry. – Chcemy zrzeszyć ludzi,
którzy miłosierdzie i wrażliwość

na innych mają we krwi i w taki
sposób pragną chwalić Pana Boga
– mówi. 22 listopada odbyło się
pierwsze spotkanie klubowiczów.
Grupa założycielską stanowi około
sześćdziesięciu kleryków świdnic-
kiego seminarium, pięćdziesięciu
uczniów Zespołu Szkół Hotelar-
sko-Turystycznych w Świdnicy

i dwudziestu świdniczan. – Chętnie
przystaliśmy na propozycję kurii,
by nasza inicjatywa była darem die-
cezji z okazji zakończonego roku
duszpasterskiego, w którym hasłem
przewodnim były słowa „Otoczmy
troską życie” – dodaje duszpasterz.
Pierwsza zbiórka krwi została zapo-
wiedziana na 15 grudnia.

krótko

DUSZPASTERSTWO MŁODZIEŻY DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ zaprasza na adwentowy dzień skupienia młodzieży w Strzegomiu. Rozpoczęcie: sobota 12 grudnia, godz. 10.00. Zakończenie: niedziela 13 grudnia, godz. 14.00, koszt 15 zł, zgłoszenia do 7 grudnia u ks. K. Iwaniszyna – tel. 074 855 02 86 lub duszpasterstwo_mlodziemy@wp.pl.

KONKURS O ŚW. PROBOSZCZU. Katecheci dekanatów wałbrzyskich: A. Apriasz-Tomera i T. Nochowicz organizują diecezjalny konkurs poświęcony życiu, działalności i przesłaniu św. Jana Vianneya. Warunkiem uczestnictwa jest zgłoszenie szkoły do udziału w konkursie do 15 grudnia (katecheza@diecezja.swidnica.pl). Szczegóły: www.diecezja.swidnica.pl.

POLECANE KATECHETOM. DEON.PL to nowatorski nowoczesny portal informacyjno-społecznościowy – zapewnia Wydział Katechetyczny świdnickiej kurii i zachęca katechetów do korzystania z portalu założonego przez krakowskich jezuitów, mającego łączyć codzienne, normalne życie z wiarą i religią.

TURNIEJ SZACHOWY. Fundacja „Katolicka Inicjatywa Berit” oraz Parafialny Oddział Akcji Katolickiej w Głuszycy organizują 12 grudnia I Turniej Szachowy i Warcabowy o Mistrzostwo Głuszycy. W turnieju mogą wziąć udział zarówno dzieci, jak i dorośli. Rozgrywki toczyć się będą w kilku kategoriach wiekowych. Zgłoszenia: 74 662 69 74.

Budują pomnik

ŚWIDNICA. Dobiega końca przebudowa placu Jana Pawła II przed świdnicką katedrą. W koncepcji zagospodarowania nowej przestrzeni jest miejsce na pomnik polskiego Papieża. Wniosek o ufundowaniu pomnika ze środków miasta złożył jeszcze w roku 2005 radny K. Lewandowski. Jednak z upływem lat projekt ewoluował i dzisiaj źródłem finansowania mają być składki samych świdniczan. Żeby jednak całą akcję społecznej zbiórki można było sprawnie przeprowadzić, zrodził się pomysł powołania do istnienia Stowarzyszenia „Pamięć i wdzięczność”. W chwili zamykania numeru trwa proces rejestracji tej instytucji. Wśród dziewiętnastu członków założycieli są m.in. ks. J. Bagiński, proboszcz katedry, Z. Deutschmann, architekt, J. Generowicz, sekretarz Gminy Świdnica, W. Rośkowicz, dyrektor Muzeum Dawnego Kupiectwa,



Mały Kuba ze swoją opiekunką panią Anną codziennie sprawdzają stan prac przy budowie placu Jana Pawła II

R. Sobański, dyrektor Miejskiego Zakładu Energetyki Ciepłej, R. Lewandowska, szefowa Kancelarii Podatkowej czy małżeństwo K. i M. Jaśkowiczowie, reprezentujący Ruch Domowego Kościoła. Prezesem stowarzyszenia został wybrany A. Moneta, dyrektor Sądu

Okręgowego w Świdnicy. Celem działalności statutowej nowego stowarzyszenia jest nie tylko budowa pomnika, ale wszelkie działania mające na celu podtrzymanie, utrwalenie i propagowanie spuścizny, jaką zostawił po sobie Jan Paweł II.

Uczą za darmo

WITOSZÓW DOLNY. Istniejący od niedawna Dolnośląski Instytut Dialogu i Tolerancji uzyskał fundusze na działania wyrównujące szanse edukacyjne wśród dzieci, młodzieży i dorosłych z terenów wiejskich. W ramach realizowanego projektu 326 osób uczy się języka angielskiego i niemieckiego, dalszych kilkudziesiąt może dwa razy w tygodniu uczestniczyć w zajęciach na hali sportowej, dzieci raz w tygodniu wyjeżdżają na basen, 210 gimnazjalistów odwiedziło wrocławski teatr, a 15 najuboższych uczniów miało okazję zobaczyć Berlin. – To, co pozwala nam być konkurencyjnymi wobec innych wnioskodawców o pieniądze z różnych źródeł, to fakt, że działacze instytutu nie pobierają żadnych gaży za swoją pracę – wyjaśnia tajemnicę



Nowa sala domu parafialnego w Witoszowie – lektorat z języka niemieckiego dla dorosłych

skuteczności aplikacji o pieniądze ks. J. Lipniak, wiceprezes instytutu, proboszcz parafii w Witoszowie Dolnym. – Poza tym po zakończeniu

pierwszego etapu remontu domu parafialnego mamy już dobrą bazę do organizacji tego rodzaju szkoleń i spotkań – dodaje.

Adwentowe leczenie

DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE „MACIEJÓWKA” z Wrocławia, skupiające m.in. studentów naszego regionu, startuje z nietypową usługą, którą wyjaśnia w e-mailu docierającym do internautów: „Drodzy zainfekowani, krótko i na temat, wobec szalejącej grypy

proponujemy: „Ziółka i Maliny – rekolekcje wzmacniające”, czyli SMS-owe rekolekcje adwentowe prowadzone przez dwóch znanych duszpasterzy: o. W. Ziółka (znany biblista i rekolekcyjista, obecnie prowincjał jezuitów w Polsce) i ks. M. Malińskiego (duszpasterz

akademicki z Wrocławia). Chcielibyśmy, aby wiadomość o możliwości zaaplikowania sobie tego cudownego eliksiru wzmacniającego dotarła do jak największej liczby ludzi, a szczególnie tych, którzy takiej kuracji najbardziej potrzebują. Wystarczy wysłać

SMS-a o treści ADWENT na numer 7568 (koszt całego zamówienia 5 zł + VAT), a od początku grudnia przez pięć kolejnych dni będą przychodziły dwa leczące SMS-y rekolekcyjne dziennie. Więcej szczegółów na stronie www.maciejowka.org/sms.

Rozmowa na początek nowego roku duszpasterskiego

Pokochoać świeckich

O Kościele ciasnych horyzontów i odważnych decyzji mówi ks. Krzysztof Ora.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK: Nowy rok duszpasterski nosi tytuł: „Bądźcie świadkami miłości”. W Roku Kapłańskim to specjalne zaproszenie dla księży. Oni też mają kochać.

Ks. KRZYSZTOF ORA: – Troska kapłana o duchowe i materialne życie parafii i parafian, współpraca kapłana ze świeckimi, trwanie we wspólnocie z biskupem i lokalnym prezbiterium, promowanie powołań, wspieranie rozwoju grup, umacnianie wątpliwych, zaangażowanie w ewangelizację – to sposób na miłość księdza.

Im więcej pracy, tym więcej miłości i jej owoców?

– Niekoniecznie. A jeśli tak, to pod pewnymi warunkami. Benedykt XVI, stawiając za wzór św. Jana Marię Vianneya, podkreślił wagę sumiennego, cierpliwego i pokornego pełnienia kapłańskiej posługi. Pożądane skutki duszpasterskie przynosi jedynie dążenie do harmonizowania życia szafarza ze świętością jego posługi. Co więcej, papież zdaje się przekonywać duszpasterzy, by pełnili swoje zadania, nie mierząc ich owoców liczbami. One naprawdę nie zawsze świadczą o sensie podejmowanego wysiłku. Kapłan pracując dla Pana, Panu pozostawia wyniki swej pracy i z pogodą ducha składa troski w Jego rękę. Jeśli dzisiaj kapłani są często przepracowani, czują się zmęczeni i sfrustrowani, to dlatego, że szukają osobistego sukcesu.

Duszpasterski wyścig szczurów?

– To byłoby nieporozumienie. Praca w Kościele nie może wiązać się z chorą rywalizacją, wtedy bowiem wyklucza się możliwość istnienia braterskiej wspólnoty. Wtedy nie ma mowy o braterskiej miłości. Dlatego wydaje się słuszne podjęcie starań,

by ożywić kapłańską wspólnotę i braterstwo. Zwalczając pokusę indywidualizmu i pozbywając się jakichkolwiek uprzedzeń, warto nadać nową jakość spotkaniom na poziomie dekanatu, rejonu czy diecezji. Okazją do pielęgnowania braterstwa mogą być spotkania zarówno o charakterze formacyjnym, jak i towarzyskim, te z racji imienin i jubileuszów, uroczystości odpustowych, na które zapraszani będą wszyscy współpracownicy z dekanatu, aż po spotkania kapłanów we wspólnocie stołu podczas głównego posiłku towarzyszącego biskupiej wizytacji. Duch braterstwa winien przejawiać się także w szczególnej trosce o kapłanów chorych i będących już na emeryturze.

To teraz o miłości do świeckich. Ksiądz bez świeckich sobie poradzi, oni bez niego nie bardzo...

– To zależy od tego, co rozumiemy pod pojęciem „radzenie sobie”. Sobór Watykański II uznał za niewłaściwą piramidalną koncepcję Kościoła, która monopolizowała rolę kleru, a zachęcił duchownych do ścisłej współpracy z laikatem, i to na różnych poziomach życia. Poczynając od aktywnego zaangażowania się duszpasterza w grupy modlitewne i formacyjne skupiające świeckich, poprzez korzystanie z ich rad i doświadczenia, aż po przekazanie odpowiedzialności za przeznaczone świeckim dzieła.

Rok Kapłański stwarza okazję, by relacja duszpasterz–parafianie otrzymała należny jej ludzki wymiar.

Parafrazując ewangeliczne zapytanie, można dociekać: a kto jest moim świeckim?

– Misa kapłana nie wyczerpuje się tylko w obrębie znanej mu grupy wiernych. Pole duszpasterskiej działalności zataczać winno szerokie kręgi i wykraczać poza przestrzeń świątyni i plebanii. Podpisuję się pod stwierdzeniem biskupa opolskiego, ks. Czai, który przekonuje, że „Kościół w Polsce jest ciągle zbyt niużony zajęty sobą, zanadto zainteresowany umacnianiem swych struktur i instytucji, a za mało człowiekiem. Wciąż za bardzo czekamy na człowieka (w kościele, zakrystii, kancelarii), a za mało jest odważnego wychodzenia doń, bez baczenia na utarte ścieżki i funkcjonujące stereotypy”.

Wbrew pozorom i nagłaśnianym opiniom jestem pewien, że poza dobrze znanymi duszpasterzowi twarzami są i inne, niezauważone – to ludzie gotowi chętnie słuchać i przyjąć prawdę Ewangelii, jeśli tylko spotkają tych, którzy im ją zaczną autentycznie i z przekonaniem zwiastować.

Doktor teologii dogmatycznej, wychowawca w świdnickim seminarium.



Ks. ROMAN TOMASZCZUK

– Jeżeli kapłani są przepracowani, to dlatego, że szukają osobistego sukcesu – twierdzi ks. Krzysztof Ora



Ks. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Pierwszy etap roku liturgicznego nazywamy Adwentem.

Słowo „adwent” pochodzi od łacińskiego terminu „adventus” i oznacza przyjście. Oczekujemy bowiem powrotu naszego Pana. Gdy na końcu czasów dopełni On dzieła odnowienia nieba i ziemi, historia ziemi i wszechświata, taka jaką ją znamy, dobiegnie końca. Na tym temacie koncentrujemy się w pierwszym okresie adwentowego czasu. Na tydzień przed uroczystością Bożego Narodzenia wejdziemy w bezpośrednie przygotowanie do pamiętki pierwszego przyjścia Boga na świat. Gdy Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas, czyli wtedy, gdy królestwo Boga objawiło się tu, na ziemi. Co z tego wynika dla nas? Nie możemy wycofać się z podstawowej prawdy o naszej kondycji: **jesteśmy ludźmi oczekiwania.** Tymi, dla których ten świat stanowi tylko przedśmiatek prawdziwej rzeczywistości, wstęp do niepojętej radości królestwa niebieskiego. To zobowiązuje do postawy czujności i trzeźwej oceny codzienności. W tym wszystkim powinniśmy ćwiczyć się w czasie Adwentu!

Specjalnie dla „Gościa”

Służby kościelne w katedrze

I jeszcze raz!

Biskup Adam Bałabuch członków różnych służb kościelnych przekonywał, że są rodziną Jezusa.

W ramach obchodów pięćdziesiątlatnia istnienia diecezji kalendarz wydarzeń diecezjalnych przewidywał, że kolejne grupy diecezjan odwiedzą katedrę, która jest pierwszym sanktuarium diecezji. 21 listopada do Świdnicy pielgrzymowali: organiści, schole i chóry parafialne, gospodynie plebanijne, kościelni, nadzwyczajni szafarze Eucharystii, Liturgiczna Służba Ołtarza (LSO).

W homilii biskup nawiązał do wspomnienia Ofiarowania Maryi, przypadającego tego dnia.

– Przez waszą postać parafialną macie prawo czuć się szczególnie wezwani do przeżywania swojej relacji z Jezusem jako bliskiej i rodzinnej – mówił do wiernych. – Wasza praca na rzecz całej wspólnoty domaga się,



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Scholistki z Bielawy podczas przygotowania do koncertu dla wszystkich pielgrzymów

tak jak od Maryi, ofiary waszego czasu, sił, talentów i dyspozycyjności – podkreślał.

Podczas spotkań w grupach kościelni muzycy wysłuchali

konferencji Macieja Batora, wykładowcy Diecezjalnego Studium Organistowskiego, mogli także podzielić się swoimi problemami i doświadczeniami z pracy.

Kościelni, gospodynie i szafarze spotkali się z ks. Aleksandrem Radeckim, ojcem duchownym wrocławskiego seminarium, który dodawał im otuchy i odpowiadał w jaki sposób być świadkami Chrystusa we własnym środowisku.

Natomiast LSO poznało swojego nowego diecezjalnego opiekuna, którym od września jest ks. Krzysztof Ora, prefekt świdnickiego seminarium. Ksiądz Ora podzielił się swoimi planami co do życia LSO i wysłuchał opinii na temat swoich zamierzeń.

– W roku kapłańskim chcieliśmy zauważyć ludzi, bez których pomocy postać duszpasterza byłaby bardzo trudna, a czasami wręcz niemożliwa – tłumaczy ideę pielgrzymki ks. Edward Szajda, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii.

– Cieszymy się, że nasza propozycja spotkała się z żywą odpowiedzią wszystkich zainteresowanych. Już dzisiaj wiemy, że będziemy chcieli to spotkanie w takim kształcie powtórzyć za rok – dodaje.

xrt

Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego Zawisza w Świebodzicach

Szlakiem Króla

Osiemnastu wędrowników spotkało się na patronackim święcie.

Od 20 do 22 listopada w Świebodzicach i okolicy można było spotkać prawdziwych mężczyzn: zawiszaków, czyli skautów ze Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego Zawisza (SHKZ).

Osiemnastu wędrowników (najwyższy stopień w skautowej hierarchii) swoją bazę znalazło w parafii pw. św. Mikołaja w Świebodzicach. Skauci pochodzili z Wałbrzycha, Wrocławia, Starych Bogaczowic oraz z Rzęsiny.

21 listopada w ramach spotkania formacyjnego podjęli oni służbę w dwóch grupach: z kilkoma

ministrantami oraz w Domu Pomocy Społecznej dla chłopców.

– Przez gry i zabawy przybliżaliśmy ideę skautingu – wyjaśnia Paweł Sowa wędrownik z Wałbrzycha. – Potem wyruszyliśmy na wędrowkę, która wiodła do pobliskiego Chwaliszowa – dodaje.

Na miejscu skauci przy ognisku rozpoczęli świętowanie uroczystości Chrystusa Króla, który patronuje całemu szeregowi. Oprócz piosenek i wspomnień oraz dobrego jedzenia przygotowanego przez kolegów, znalazł się także czas na omówienie planów pracy w drużynach i gromadach, na których czele stoją wędrownicy.

Wędrownikom towarzyszył o. Marek Kosendiak, sercanin

zaangażowany w SHKZ. W niedzielę, po Mszy św. w kaplicy w Chwaliszowie, wędrownicy

inną drogą wrócili do swojej bazy w Świebodzicach.

xrt



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Służba z niepełnosprawnymi chłopcami dla niektórych wędrowników była prawdziwym wyzwaniem

DUCHOWOŚĆ. Tak blisko ołtarza można być z powodu dewocji albo powołania.

tekst

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedelny.pl

W tym kościele niby wszystko jest jak wszędzie indziej: ksiądz w fioletowym ornacie i ministranci, w czerwonych sutanelach i białych komżach. Dopiero z bliska okazuje się, że spracowane ręce, bujny wąs albo siwe skronie zupełnie nie pasują do ministranckiego stroju. I jeszcze ta powaga, której nie uświadczysz u żywiołowych maluchów.

Nie bądź baba

– O ten był prawnikiem, ten to lekarz, nawet nauczycieli było kilku – wskazuje na starą fotografię Mieczysław Ostrowski, emerytowany brygadzysta bielawskich zakładów. Przypomina historię, która wpisana w kroniki parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie już nigdy się nie powtórzy. – Ludzie dzisiaj zupełnie inni, ale i proboszcz miał w sobie coś nietuzinkowego – tłumaczy fenomen ks. Romana Biskupa, nieżyjącego proboszcza.

– Pełen wewnętrznego żaru, pasji, humoru i ujmującej dobroci – Ignacy Zagórski wylicza przymioty księdza, który w 1973 r. zaproponował kilku mężczyznom, żeby stworzyli gwardię szwajcarską.

– Tak o nas mówił – potwierdza. – Ubrał nas w sutanelle, żeby dodać nam powagi i odwagi, zaprosił na zbiórkę i tak się zaczęło – wspomina ponad siedemdziesięcioletni były magazynier.

Idea była prosta: przekonać twardych facetów, że pobożność nie musi być babką słabością, że ołtarz to dobra szkoła prawdziwego charakteru męża i ojca, a wyróżnienie pomaga żyć.

– Potrafił do nas dotrzeć i przekonać, że wykonywany zawód nie ma żadnego znaczenia, jeśli chce się mieć pobożnie złożone ręce. Na początku lat osiemdziesiątych było nas około pięćdziesięciu. Mężczyzn, którym historia spłatała figla – zaznaczają obaj.

Świat oswojony

Mieciu nie miał i nie chciał mieć wyścia. Gdy przyszedł czas, tak jak wszyscy jego koledzy założył komeżkę i kołnierzyk. Lepsze to od nudów w ławce u boku rodziców. Od starszych kolegów nauczył się, co i kiedy podawać i jak odpowiadać na tajemnicze łaćnińskie słowa. Wprawdzie kościół stawał się intrygującym światem, ale trzeba było go szybko oswoić. Bo na dłuższą metę człowiek zaczyna się bać tego, czego

Męska rzecz



KS. ROMAN TOMASZCZUK

nie rozumie. Dlatego Mieciu i koledzy robili, co się da i co trzeba, by Msza była najważniejszą grą, w której nie można było dać się złapać na gorącym uczynku. Bo wszystko rozgrywało się pod czujnym okiem dorosłych: widzów i sędziów swoich zawodów na miny, uśmiechy, gesty, pozy i słowa.

Tylko tak udawało się nadać coniedzielnej wizycie właściwy kształt i wielkość – żeby wszystko zmieściło się w głowie, a mały rozumek miał pewność, że nie jest obcym i niepotrzebnym na tym świecie.

A jednak, gdy przychodził koniec podstawówki, porzucało się ten świat. Ruszało się w tłum z drugiej strony balasek. Przychodził nieubłagany czas, by znaleźć sobie miejsce wśród wszystkich innych: sąsiadów, znajomych i krewnych. Takie było niepisane prawo. A księdzu nawet przez moment nie przemknęło przez

Dorośli ministranci dużo głębiej niż ich młodzi koledzy przeżywają swoją służbę

myśl, żeby złamać odwieczną tradycję. Mietek stawał się parafianinem. Tylko tyle.

Prawdziwi i sprawdzeni

To było jak skaza. Ignacy z zazdrością patrzył na swoich kolegów, którzy nie dość, że wystrojeni, że zawsze blisko księdza, to jeszcze mieli swoje siedzące miejsca, choćby na stopniach ołtarza, gdy on musiał stać w tłumie wiernych. Tłum nie pomaga się dowartościować. Tłum ogranicza i skazuje na przeciętność. To boli, gdy ma się -naście lat.

Wracał więc do siebie i zdobywał się na odwagę krytycznej oceny zasad swojego domu. Tutaj praca była najważniejsza. Dlatego nie mógł uczyć się ministrantury. Dlatego co tydzień musiał cierpieć katusze, podczas gdy koledzy smakowali raj. Nie lubił niedzieli. Nie lubił tego pominięcia, tej różnicy, która nie powinna się



wydarzać. A jednak działa się całe dzieciństwo i pierwszą młodość. Do czasu.

Miał trzydzieści sześć lat, żonę i dzieci, gdy usłyszał od swojego proboszcza, że komża jest także dla niego. Znalazł się wśród dwudziestu pierwszych ojców, którym dano szansę. Na co? Na spełnienie: dla jednych tęsknoty, dla innych marzeń.

Dzisiaj doliczył się, że połowę swojego życia spędził blisko ołtarza. A jednak! Dopiął swego! Trzydzieści sześć lat, niedziela w niedzielę, dyżur w dyżur wierny marzeniom. I tylko zawał był mocniejszy. Wtedy gdy walczył o życie, dyżur przepadł.

Dumy co niemiara

Wnuk Mieczysława, Klaudiusz, nie ukrywa, że ministrantem został dzięki dziadkowi. Niby przyjeżdżał do Bielawy tylko w odwiedziny, ale gdy szli do kościoła, patrzył zdumiony, jak dziadek ze zwykłego męża babci staje się

kimś ważnym. Kimś, kto potrafi nie tylko to, co wszyscy inni dziadkowie, ale o wiele więcej. Po powrocie do Wrocławia mógł chwalić się swoim dziadkiem i był pewien, że żaden z kumpli nie przebije go w licytowaniu się na najfajniejszego dziadka. Lubił tłumaczyć niedowiarkom, jaką karierę w kościele zrobił dziadek Mietek, który, od samego kardynała Gulbinowicza, dostał specjalny pierścień za zasługi.

Żona Ignacego, Anastazja, zawsze prosiła Boga o męża, który będzie się Boga bał. Ale nawet jej się nie śniło, że zostanie tak skrupulatnie wysłuchana.

- Służy Bogu jak potrafi najpiękniej - zapewnia. - Patrę na niego podczas Mszy św., co mnie czasami nawet rozprasza delikatnie, i dziękować się nie mogę, jakie to rzeczy mi Pan Bóg podarował - wyznaje. - A jak widzę męża i syna podczas procesji na Boże Ciało, tak blisko naszego Pana, to mnie aż serce się ścisza - dodaje.

- Rzadkość to wielka, żeby kobieta mogła mieć tak dobrze ze strony swojego męża. Bo mój to od samego Jezusa słyszy i do serca sobie bierze słowa o szacunku, o dobroci czy cierpliwości - podkreśla z naciskiem lekko zarumieniona Anastazja.

Wytrzymali, dlatego żyją

Dzisiaj jest ich tylko czternastu. Obecny proboszcz, ks. Stanisław Chomiak, mówi o nich, że są filarami parafii.

- Dlatego jak któryś z nas daje delikatnie do zrozumienia, że może już wystarczy tego naprzykrzania się Panu Bogu, naraża się na surowy wzrok księdza prałata, który upomina: „Filarów się nie usuwa, bo wtedy cały kościół się może zawalić”. No to zostajemy - opowiadają panowie.

Ich przygoda z ołtarzem zaczęła się dawno temu. W czasach, gdy wystarczyło mieć ludzi a w ramach czynów parafialnych powstawały kościoły albo domy parafialne, ogromne i wielofunkcyjne jak ten w Bielawie. Dzisiaj także potrzeba ludzi, ale już do drobniejszych prac. Budowy się skończyły, a te, które trwają, nie przyjmą wolontariuszy z ulicy. Ciągłe jednak trzeba szopkę ustawić, choinki z lasu przywieźć czy ołtarze na Boże Ciało pobudować.

- To nasze poletko. Tak chwalimy Pana Boga - zaznaczają. - Bo mężczyźnie trzeba dać zajęcie, żeby mógł się wykazać. Pobożnie złożone ręce, dopiero przy ołtarzu, gdy są wystawione na widok przed setkami uważnych oczu, stają się próbą charakteru i konsekwencji. Stają się wyzwaniem, co dla męża, ojca i dziadka bywa najważniejsze - kończą. ■

W sam raz dla mnie!



GRZEGORZ KORNIKI,

43 LATA, OPERATOR MASZYN

- Najważniejsza dla mnie jest możliwość wykazania się tym, co potrafię najlepiej. Kiedy moja praca służy większej sprawie, wtedy czuję spełnienie. Jako chłopak nie byłem ministrantem, potem dojrzałem do tego, by dawać świadectwo, że można inaczej być zaangażowanym w życie parafii. I chociaż na początku nie było łatwo wytrzymać presję stania na świeczniku, to teraz potrzebuję tego, żeby lepiej przeżywać Mszę św.

ZYGMUNT SOKALSKI,



65 LAT, ŚLUSARZ

- Zanim podszedłem tak blisko ołtarza, zawsze mnie intrygowało, co się na nim tak naprawdę dzieje. Dlatego bez chwili zastanowienia wstąpiłem w szeregi „ojców ministrantów”. Pomogło mi to żyć z Kościołem, to jedno, ale najważniejsze, że łatwiej mi modlić się podczas Eucharystii. I co jeszcze ważne? - moje zaangażowanie pomogło mi wychować synów, a i wnuki patrzą na dziadka z uznaniem.



STANISŁAW WOŁCZKO,

70 LAT, SZKOLENIOWIEC BHP

- Całe życie jestem przy ołtarzu! Odkąd sześćdziesiąt lat temu zostałem ministrantem, tylko kilka lat w życiu: przerwy w okresie szkoły średniej i wojska, nie służyłem do Mszy św. Dlatego moje życie wiary jest całkowicie zasługą tego zaangażowania. Przy ołtarzu wyciszam się, otrzymuję siłę do życia, ładuję akumulatory. Każdy dzień zaczynam od Mszy św., nie potrafię już bez niej żyć. To działa na mnie jak uzależnienie, albo miłość, jak kto woli.



TADEUSZ FRANCZYK,

62 LATA, TOKARZ

- Za dziecka nie byłem ministrantem. Ten sposób na życie odkryłem dopiero w wieku dojrzałym i tego się trzymam. Nie popuszczę aż do grobowej deski. Co więcej, moja służba przy ołtarzu to także okazja do wyraźnego opowiedzenia się, po czyjej stronie. To także sposób na znalezienie sobie miejsca w społeczeństwie i parafii. Jednak to, co najbardziej mnie raduje, to fakt, że mogę być tak blisko naszych wspólnych księży. Jestem z nich dumny.

W Kotlinie Kłodzkiej powstaje pierwsze w Polsce słoneczne miasto

By jesień była wiosną

Radków chce być Miastem Aktywnego Seniora. Samorządowcy zamierzają przygotować mieszkania dla 2 tys. emerytów, pragnących z jesieni życia uczynić drugą wiosną.



Malowniczo położony 800-letni Radków jest dolnośląską stolicą agroturystyki



W sąsiadujących z ratuszem kamienicach jeszcze czeka na chętnych kilka nowoczesnych i tanich mieszkań z widokiem na Góry Stołowe

Tak! To realna perspektywa sprawdzona już w ponad 400 słonecznych miastach Stanów Zjednoczonych, Kanady i Niemiec. Pierwsze polskie sun city powstaje w Kotlinie Kłodzkiej.

– Szukając lokalizacji Miasta Aktywnego Seniora (MAS), trafiliśmy do Radkowa, którego władze podchwyciły pomysł, widząc w nim szansę na rozwój gminy – opowiada Ryszard Krygier, prezes wrocławskiej fundacji „Teraz Życie”. – Razem z tamtejszym samorządem chcemy stworzyć nowoczesne centrum rehabilitacyjne i kulturalno-rekreacyjne, na które radkowscy władarze przekazali nam, do remontu, budynek po byłym Zakładzie Opiekuńczo-Lecznicznym. Zamierzamy w miasteczku seniora utworzyć pijalnię wód mineralnych, nad radkowskim zalewem ośrodek rekreacyjno-sportowy, a ponadto specjalistyczne gabinety lekarskie i rehabilitacyjne z pełną gamą medycznych świadczeń.

Aktywni seniorzy

Na ośmiu hektarach terenu przeznaczonych na Miasto Aktywnych Seniorów planowana jest budowa domów wielorodzinnych z różnej wielkości mieszkaniami, urządzonymi zgodnie z życzeniem seniorów. Wydzielono też 26 uzbrojonych działek pod domki jednorodzinne. Docelowo w radkowskim MAS będzie mogło zamieszkać na stałe 2 tys. osób.

– Zależy nam też, by powstały hotele i pensjonaty, w których emeryci będą spędzali kilka miesięcy w roku, a osoby po pięćdziesiątce urlop – mówi Ryszard Krygier. – Zmęczeni, schorowani i często zniechęceni ludzie odzyskują tam sprawność fizyczną i psychiczną. Wrócą im siły i wiara w siebie, podreperują zdrowie i poprawią kondycję. Pomogą im w tym malowniczy krajobraz, piękna przyroda, ekologiczne środowisko, wody mineralne, a także bliskość Gór Stołowych oraz sanktuariów maryjnych w Wambierzycach, Starym Wielisławiu i Bardzie.

Mieszkańcy MAS będą mogli się wzajemnie wspierać, wykorzystując swoje doświadczenie i wiedzę. Górski kurort sprzyja wędrówkom szlakami po polskiej i czeskiej stronie. Do dyspozycji jest 120 km ścieżek rowerowych, 60 km specjalnie przygotowanych tras do biegów narciarskich.

Także dla młodych

Burmistrz Radkowa Jan Bednarczyk udowodnił, że nie brakuje mu inicjatywy i determinacji w działaniu rozwijającym gminę. Już podniósł jej budżet z 10 do 36 mln zł. Rozwijające się miasteczko to nowe miejsca pracy. Piękna okolica, otoczona kurortami: Polanicą, Dusznikami, Kudową i Łądkiem-Zdrój, przyciągnie lekarzy, handlowców, restauratorów i innych, którzy zechcą rozbudowywać MAS. Pod tym kątem stworzono listę bezrobotnych, którzy w przyszłości podejmą się sprzątnięcia, gotowania, opieki i towarzyszenia osobom starszym.

W trzech kamienicach obok radkowskiego ratusza wykończane

są mieszkania dla seniorów. Lokale, wielkości od 40 do 80 mkw, można kupić od gminy po promocyjnych cenach, na preferencyjnych warunkach. Zamieniając dotychczasowe mieszkanie na podobny lokal w Radkowie, można zyskać pieniądze, które staną się dodatkiem do emerytury.

Miejscowe stołówki oferują seniorom tanie obiady, a w okolicznych sklepach ceny są niższe niż w większych miastach. W przyziemiu kamienic dla emerytów już jest apteka i powstaje biblioteka. Na parterze pozostałych budynków znajdą się placówki usługowe i handlowe, spełniające oczekiwania ludzi starszych. Już dziś w Radkowie działa Klub Seniora liczący 80 osób, które korzystają z nowej hali sportowej z siłownią, sauną, salami do tenisa, siatkówki i koszykówki.

Jolanta Szaśiadek

Szczegóły pionierskiego projektu dla ludzi po pięćdziesiątce na: www.teraz-zycie.pl, www.zamieszkaajwradowie.pl.



Zalew radkowski przyciąga i seniorów, i młodzież



Szczeliniec Wielki, w pobliżu Radkowa, nie jest jedynym celem turystycznych tras i wspaniałych wycieczek dla wszystkich pokoleń